



*Ksiądz proboszcz K. Nawrocki w otoczeniu wietrzeńskich dziewcząt. Rok ~1973
Foto na przykościelnych schodach*

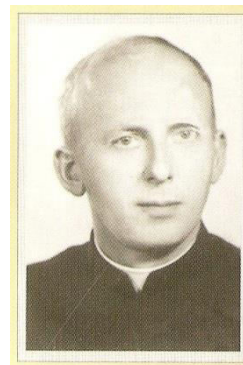


Tablica nagrobna na cmentarzu w Lesku

Oprac: Jerzy Malinowski

Ocalić od zapomnienia. Proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Wietrznie **Ks. prałat dr Kazimierz Nawrocki cz.7**

* 7 Lipca 1928 w Charzewicach † 26 Listopada 2015 w Korczynie



Szkołę podstawową ukończył w Rozwadowie, a po zdaniu matury wstąpił do Seminarium Duchownego w Przemyślu.

Święcenia kapłańskie otrzymał 27 Czerwca 1952

Pracował, jako wikariusz w Kańczudze (1952 – 56), w Majdanie Królewskim (1956 – 58), w Stalowej Woli (1958 – 60) oraz w rzeszowskiej Farze do 1961. Obowiązki proboszcza pełnił w Husowie (1961 – 64), w Ustrzykach Dolnych (1964 – 72) Następnie **od 1 Sierpień 1972 do 23 Czerwiec 1974 w Wietrznie**. Podczas pełnienia posługi proboszcza w Wietrznie uzyskał doktorat na KULu. Po uzyskaniu stopnia naukowego został przeniesiony do Leska gdzie pozostawał proboszczem do przejścia na emeryturę, do 2002 roku, czyli przez 28 lat. Będąc na emeryturze wspierał swoim doświadczeniem parafie w Aleksandrowie Kujawskim, Szówsku i Iwoniczu Zdroju. Z uwagi na pogarszający się stan zdrowia zamieszkał w DKE Emaus w Korczynie, gdzie zmarł. Został pochowany na cmentarzu w Lesku.

Ks. dr Kazimierz Nawrocki jest autorem opisu kampanii wojennej gen. Maczka, przykrych czasów burzenia kościołów zabytkowych świątyń na Podkarpaciu po 1945, opisał solidarność międzyludzką dla nieuleczalnie chorych. W autobiografii do 2002 r nawiązał m.in. do swojego pobytu w naszej parafii, który nie wymaga uzupełnień i korekt, lecz w zwięzły sposób ukazują ówczesny stan zarówno duchowy parafian jak i fizyczny świątyni:

Po tych zmaganiach duszpasterskich w Ustrzykach Dolnych, pragnąłem mieć mniejszą parafię, w której miałbym czas na dalsze studia na KUL-u i napisanie pracy doktorskiej. W tych planach odpowiadała mi górzysta, niewielka, bo około 800 dusz parafia koło Dukli, Wietrzno. Wprawdzie ubiegał się o nią również ks. Węgrzyn, administrator w Nowosielcach Kozickich, ale Kuria Biskupia nie brała go pod uwagę mimo, że byłem gotowy mu ustąpić i poczekać na inną placówkę. Był stary, zabytkowy kościółek modrzewiowy w kępie wysokich drzew, co nie było korzystne dla takich budowli, która nie miała przewiewu i słońca. Rozpocząłem od wycinania drzew zasłaniających kościół i remontu murowanego z kamieni ogrodzenia wokół świątyni. Po ukończeniu tych prac wierni powiedzieli, że wreszcie ujrzeli z daleka ich kościół parafialny. Wnętrze świątyni robiło wrażenie składu rupieci. Mniejsze i większe obrazy i obrazeczki odpustowe rozwieszono po ścianach. Ołtarz główny był mało widoczny, a nad konfesjonalem był skład doniczek po kwiatach. Dałem, więc podwyższenie z desek na ołtarz i obok ustawiono ambonkę, z której zaczęli czytać i śpiewać trzej lektorzy, których wysłałem na rekolekcje do Przemyśla. Zbliżał się odpust św. Michała Archaniola Patrona kościoła, więc pomyśleliśmy o jakimś chórze parafialnym. Nie jestem zamilowanym śpiewakiem, ale mając na taśmie nagrane melodie poszczególnych głosów zdecydowałem się wystąpić z tym chórkami w czasie odpustu. Starszy organista, muzycznie niewykształcony, ze starymi bez remontu organami nie mógł w tym wypadku nic pomóc. Był to pierwszy i ostatni mój wyczyn muzyczny, gdyż do śpiewu nie miałem talentu. Parafianie mówili, że Obraz Matki Bożej w głównym ołtarzu jest zabytkowy i słynący łaskami. Przed wojną przychodziły tu pielgrzymki ze Słowacji i pobliskich parafii. Prosiłem fotografa, aby zrobił zdjęcie obrazu, które było rozpowszechniane w parafii i wznowiło się zwyczaj śpiewania dawnej pieśni maryjnej ułożonej do tego wizerunku. Celem ożywienia praktyki I piątków miesiąca poprosiłem księdza proboszcza z kościoła z Równego, aby spowiadał w I piątek we Wietrznie, a ja będę służył w konfesjonale w tym czasie w Równem w jego parafii. Ja wypowiadałem w Równem około piętnastu wiernych i odprawiłem nabożeństwo i wróciłem do siebie. Zdziwiłem się gdy zastałem mój kościół otwarty i tłum dzieci oblegający spowiednika. Ta zmiana nie trwała długo, korzystna tylko dla jednej strony. Kościół był zimny, nieogrzewany, więc daliśmy drugie okna i grzejniki elektryczne na ściany, które łagodziły powietrze w kościele. W koło świątyni na placu położono rury celem odwodnienia terenu kościelnego. W przedsionku została umieszczona drewniana tablica z wypaloną na desce historią parafii.

Przed moim przybyciem do Wietrzna dzieci szkolne uczyły się religii w ciemnym przechodnim pokoju plebani i nie było łazienki a jedynie ustęp na polu. Obok był duży nieużytkowany pokój, który został zamieniony na salę katechetyczną z wejściem bezpośrednim z werandy. Parafia mała i niebogata nie miała funduszu na założenie wody bieżącej i łazienki. Za zgodą kurii biskupiej sprzedano część pola plebańskiego obok szkoły podstawowej i zbudowano łazienkę z prawdziwego zdarzenia i elektryczne ogrzewanie świątyni.

20.VI. 1973 Rozpocząłem pisanie pracy doktorskiej na temat przynależności do parafii w środowisku robotniczo-chłopskim... ..Gdy wyjeżdżałem w maju na seminarium doktoranckie do Lublina, to nasza gospodyni Maria Wnorowska przewodniczyła śpiewowi w czasie majówki włączając taśmy magnetofonowe z litanią loretańską i innymi pieśniami.

Tu, chciałbym dodać, iż za sprawą i staraniem ks. K. Nawrockiego wykonano w naszym kościele w nawie głównej pierwszą transzę ławek dla wiernych zastępując mocno nadźarte zębem czasu – stare.

Ks. dr Kazimierz Nawrocki jest autorem książek: „Zmiana warty”, „Samotna Katarzyna”, „W rozwalonej świątyni” oraz autobiograficznej „Pasterz nad Sanem” a także autorem sztuk scenicznych:

- Powrót taty
- Serce Marcina
- Miłosierny samarytanin
- Tajemnica spowiedzi
- Rycerze bieszczadzcy
- Rozwadowskie dęby
- Serce prawnika.

Okładka książki księdza Nawrockiego

